Nr. 58. Lwów — Niedziela dnia 10 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie. Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 3 Głucha 40 M. N. 2 Post. Hł. 6
Jutro: św. Konstantyna Porfyrya

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 31
Zachód „ „ 5 m. 51

Długość dnia godzin 11 minut 20
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Sprawa chińska.

Protest wszystkich, z wyjątkiem Francyi, sprzymierzonych mocarstw przeciw odrębnym układom Chin z Rosyą, tworzy już jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju i wycofania międzynarodowego wojska z ziem bogdychańskich. Ale ta przeszkoda starczy za wszystkie, jakie już usunięto i jakie jeszcze mogłyby powstać. Ona poprostu na nowo otwiera sprawę chińską i tak ją stawia, że trudno przewidzieć, kiedy i jak się skończy. A jest to dla wszystkich krajów europejskich zagadnienie wielkie, ponieważ ogólny zastój ekonomiczny i szkodliwy brak gotówki dopóty potrwa, dopóki istnieje obawa, że się mocarstwa poróżnią między sobą i zatarg przeniosą na grunt europejski. Angielska półurzędowa agencya telegraficzna, zwana biurem Reutera, podała z Pekinu wiadomość, zgodną z tem, co donoszono dotychczas, że mocarstwa wcale nie będą przeszkadzały Rosyi brać od Chin wszystkiego, co tylko ona zechce, aż do wielkiego muru, który niegdyś oddzielał państwo mandżursko-mongolskie od właściwych Chin; ale same zaczną sobie brać, chociaż nie tak rozległe, to tak samo ważne obszary. Już więc z tego widać, że się zupełnie zmienia postać sprawy chińskiej: pierwotnie naczelną zasadą wspólnej działalności mocarstw było to, że terytoryum chińskie nie będzie uszczuplone, lecz że w tem państwie wszystko się przeobrazi tak, aby Europejczycy i chrześcijanie posiadali zupełne bezpieczeństwo życia, mienia, obrotów handlowych i przemysłowych; słowem, że się Chiny „otworzą" dla całego świata; natomiast teraz nie chodzi już mocarstwom o reformy w Chinach, lecz o podział ich na obszary, podlegające protektoratom: angielskiemu, japońskiemu, niemieckiemu itd., przyczem oczywiście cywilizacyjne zmiany będą dokonane na tych obszarach nie przez bogdychana, ale przez protektorów. Jest to w gruncie rzeczy wstęp do rozbioru państwa chińskiego — robota trudna, bo każde mocarstwo zechce wziąć najlepszy kąsek, i długa, bo nie dość jest wziąć go na papierze, lecz trzeba jeszcze w nim się usadowić. Oto już ósmy miesiąc rozsiada się Rosya w Mandżuryi, a jeszcze jej nie opanowała, jeszcze doznaje tam takich przykrych niespodzianek, jak ta, o której przed paru dniami doniósł telegram w tych słowach, że dziesięciotysięczny oddział „rozbójników" pobił wojska rosyjskie i zmusił je do prędkiego odwrotu ku Mukdenowi. Takich „rozbójników", tworzących aż dziesięciotysięczne zbrojne oddziały, dość znajdzie się wszędzie, gdzie się tylko przekona miejscowa ludność, że przybyszom chodzi nie o zaprowadzenie pewnego ładu, lecz o zabór.

Więc nowe mocarstw zadanie będzie trudne i długie. Oprócz zaś tego jeszcze napewne nie wiadomo, co one mają uważać za dostateczny dla siebie ekwiwalent za rosyjskie zyski, gdyż petersburskie żądania ciągle się zmieniają. Z początku ograniczały się one tylko do Mandżuryi, potem dodano do nich Mongolię i Turkiestan, teraz zaś, wedle doniesienia z Pekinu, Rosya tak sformułowała paragraf 8-my układu: „Wszystkie chińskie prowincye, przytykające do rosyjskiej granicy, a mianowicie: Mandżurya, Mongolia, kraj Tarbagatajski, Ili, Kaszgar, Yarkand, Kokand, podlegać będą rosyjskiemu nadzorowi i wszelkie tam koncesye kolejowe, górnicze, przemysłowe i handlowe, będą oddawane jedynie Rosyanom, albo tym osobom, na które zgodzi się rząd rosyjski". Inne paragrafy układu mówią o nadzorze cywilnym i wojskowym. A zatem od brzegów oceanu Spokojnego, aż do Afganistanu, olbrzymi pas chińskiej ziemi pragnie Rosya wziąć pod swój protektorat. Rząd bogdychański — rozbity, pozbawiony wojska, wyzuty z władzy przez mocarstwa sprzymierzone — nie posiada żadnej siły, aby mógł się oprzeć tym rosyjskim żądaniom. Mógł tylko za pośrednictwem Japonii poskarżyć się przed mocarstwami na ten wyzysk niedoli, a mocarstwa zamiast pomocy, rzuciły bogdychanowi groźbę, że jeśli pozwoli Rosyi cokolwiek zabrać, to i one poczną zabierać. Bogdychan nie może ani pozwalać, ani zakazywać — więc widocznie będą zabory.

Początek końca.

Ośmnaście miesięcy walczyli Boerzy z Anglią, — z początku świetnie, potem coraz słabiej. Stracili wszystkich znakomitych wodzów: Joubert umarł, Cronje poszedł na wyspę św. Heleny, Oliwier pozostał kaleką. Rząd się rozsypał, bo prezydent transwaalski Krüger przebywa w Europie, orański Stejn wisi przy partyzanckim oddziale De-Weta, a ich zastępca Schalk-Burgher schronił się w góry Lyndenburskie. Lord Kitchener zastosował taktykę okrutną, ale skuteczną: zamiast uganiać się za partyzantami, on tylko odpierał ich tam, gdzie konieczność nakazywała, natomiast główny nacisk położył na niszczenie ferm boerskich. Jego wojska przechodziły z okolicy do okolicy i w każdej bawiły dopóty, dopóki nie popaliły wszystkich zagród, nie zniszczyły zasiewów i nie wybiły bydła; potem odsyłały dzieci i kobiety do kilku stałych angielskich obozów, gdzie im dawano pół żołnierskiej porcyi, a same szły dalej, by znowu palić. Tak cały kraj obrócili Anglicy w pustynię, ale dobili się swego: w końcu zostały już tylko dwa partyzanckie oddziały, jeden Bothy, drugi De-Weta; pierwszy otoczony zewsząd, poprosił o pokój i nad warunkami kapitulacyi naradza się ze swym sztabem; drugi chciał uciec z ogłodzonego kraju, przemknął się przez rzekę Oranię i zamierzał zniknąć, rozpuścić swój oddział, lecz był zaatakowany przez Anglików i rozbity na głowę, poczem sam ze Stejnem i kilkunastu innymi uciekł na tratwie. To już więc zapewne koniec.

Gubernator kolonii Kapskiej p. Milner otrzymał też nowy urząd: królewskiego administratora Oranii i Transwaalu — i przybył już do Bloemfonteinu, aby z rąk Kitchenera, z rąk wojennych, objąć władzę i zacząć rządy cywilne. Lecz jednocześnie przybyła do Londynu deputacya od związku Afrykanderów, to jest od obywateli wszystkich tamtejszych kolonij, którzy uważają Afrykę za swoją ojczyznę. Ta deputacya udała się nie do rządu angielskiego, lecz do parlamentu z przedstawieniem tej treści, że jeśli znienawidzony Milner zostanie na czele zdobytych ziem boerskich i jeżeli te ziemie staną się kolonią angielską koronną, jak Indye, Malta, albo Gibraltar, to powstania będą się wciąż ponawiały i kto wie, czy nie skończą się angielską klęską. Natomiast jeżeli kraje boerskie otrzymają własny rząd, jak Kanada, albo Australia, a tylko będą pod angielskim protektoratem, i jeżeli Milner będzie odwołany, to natychmiast zapanuje spokój, przyczem oczywiście musi być dana zupełna amnestya wszystkim Boerom i wszyscy jeńcy muszą być uwolnieni, a ziemia im zwrócona. W liberalnym obozie angielskim przystano na te warunki i postanowiono agitować za przyjęciem ich przez parlament. Ale rząd utrzymuje, że pokonani nie mają prawa dyktować warunków: muszą się poddać na łaskę i niełaskę, a Brytania da, co zechce.

„Rząd pobitych".

W Hiszpanii po raz ósmy stanął u steru państwa wódz liberałów Sagasta, ten sam, który rządził podczas wojny ze Stanami Zjednoczonymi i wojnę tę sromotnie przegrał. Obok niego główne w gabinecie miejsce zajął jako minister wojny jenerał Weyler, ów niefortunny wielkorządzca Kuby, który swem postępowaniem doprowadził wyspiarzy do gwałtownego ruchu, a Stany Zjednoczone do interwencyi i wypowiedzenia wojny. Więc nazwano ten gabinet „rządem pobitych". Powołanie jego do steru jest wynikiem dwóch dążności, dość trudnych do pogodzenia. Królowa-regentka nie mogła i nie chciała ustąpić rewolucyonistom, więc powołała do gabinetu przedstawiciela „opancerzonej pięści", Weylera, który ze swej pruskiej ojczyzny wyniósł bezwzględność; ale jednocześnie nie chciała drażnić roznamiętnionych tłumów, więc powołała liberała Sagastę, którego zaletą jest to, że przyrzeczeń nie skąpi, słuszność ludowych wymagań zawsze uznaje chociaż rzadko spełnia. Ale każdy lud uspokaja się przyrzeczeniami. Sagasta zapowiedział „oczyszczenie stajni Augiasza" w administracyi i przywrócenie konstytucyi, która, jak wiadomo, jest w wielu prowincyach zawieszona. Tego na razie dość, tymczasem jednak nowy gabinet musi rozwiązać kortezy i przeprowadzić ogólne wybory, bo w teraźniejszej izbie nie posiada większości. Wybory niezawodnie dadzą mu ją, bo Sagasta słynie z umiejętności robienia wyborów, nie można jednak powiedzieć, żeby to było pożyteczne dla Hiszpanii. W roku 1885ym wybrał on sobie takie kortezy, które uchwaliły mu powszechne prawo wyborcze, śluby cywilne obowiązkowe, skrócenie czasu służby wojskowej i inne podobne doskonałości liberalne, od których Hiszpania popadła w zupełną niemoc.

Kwestya ustępstw.

Piszą nam z Wiednia, 8 marca:

Parlament pracuje. Prawidłowa praca odbywa się w pełnej Izbie i w komisyach. Wczorajsze posiedzenie pełnej Izby minęło bez wszelkiego intermezza skandalicznego. Izba byłaby skończyła wczoraj pierwsze czytanie projektu o podatku wódczanym, gdyby zawarty przez główne stronnictwa kompromis nie opiewał, że przedtem musi być uchwalona ustawa o poborze rekrutów. Bądź co bądź, Izba pracuje bez obstrukcyi, na podstawie kompromisu stronnictw, a wczoraj stronnictwa porozumiały się jeszcze co do dalszych spraw, które mają być załatwione przed świętami. To wszystko zapowiada powrót do prawidłowej czynności parlamentarnej.

Nie brak jednak pozaparlamentarnych usiłowań, zmierzających do zakłócenia harmonii. Nie sądzę, aby te usiłowania wynikały z jakiegoś głębszego, macchiawelistycznego planu. Wynikają one z zakorzenionej w Austryi nieufności, z plotkarstwa i z dziennikarskiej gonitwy za sensacyą à tout prix. Owa tradycyjna nieufność sprawia, że sam fakt zaniechania obstrukcyi przez Czechów po drugiej stronie wywołał natychmiast podejrzenia, że może p. Koerber uczynił Czechom ustępstwa kosztem Niemców. Wprawdzie prezes gabinetu dopiero przed kilku dniami publicznie i uroczyście, wskazując na odnośny ustęp adresu Izby panów, oświadczył, że żadnej obstrukcyi nie wynagrodzi ustępstwami. Według zasady „quisque praesumitur bonus, donec probatur malus" (o każdym przypuszcza się, że jest dobrym, póki się nie przekona, że jest złym), nikt nie ma powodu przypisywać p. Koerberowi zamiaru naruszenia danego słowa. Nie trzeba zatem traktować na seryo notatek dzienników czeskich, które naturalnie pragną przedstawić rzecz tak, jak gdyby klub czeski był zmienił taktykę tylko wskutek bardzo wielkich, choć na razie tajnych ustępstw. Cel tych plotek jest zbyt widoczny, aby mogły kogoś „zaniepokoić", lub wzbudzić zazdrość.

Wczoraj jeden z dzienników półurzędowych *Extrablatt* doniósł, że Cesarz 16-go maja (w tym roku na ten dzień przypada święto Wniebowzięcia i św. Jana Nepomucena) zawita do Pragi celem inauguracyi nowego mostu na Wełtawie. Doniesienie to natychmiast wywołało wśród posłów niemieckich z Czech wielkie wzburzenie, które jeden z nich wypowiada w *Oesterr. Volkszeitung*. Dziś *N. Fr. Presse* kategorycznie zaprzecza temu doniesieniu. *Extrablatt* napomyka, że wycieczka Cesarza do Pragi odbędzie się w tym razie, gdy się posłowie czescy w pierwszej epoce parlamentarnej zachowają przyzwoicie, zaś *Fremdenblatt* piętnuje wszystkie plotki i kłamstwa wogóle, nie wymieniając żadnego z osobna. Wieść o wycieczce Cesarza jest pono un ballon d'essai. Gdyby stanowiła jeden z punktów kompromisu p. Koerbera z posłami czeskimi, nie mogłaby wywołać żadnego słusznego zastrzeżenia ze strony niemieckiej. Przybycie Cesarza do Pragi w niczem nie uszczupla praw narodowości niemieckiej. Skoro młodoczesi zaniechali obstrukcyi, nie istnieje żaden powód, aby ich ze strony dworu karać ostracyzmem. Zresztą przybycie Cesarza do Pragi byłoby dowodem łaski monarszej dla tej stolicy i dla ludności czeskiej, nie zaś votum zaufania dla klubu młodoczeskiego. Z punktu widzenia niemieckiego i wiernokonstytucyjnego możnaby protestować, gdyby się zanosiło na wycieczkę Monarchy do Pragi celem koronacyi koroną św. Wacława, ale inauguracya nowego mostu sub auspiciis imperatoris nie dostarcza Niemcom żadnego słusznego powodu niezadowolenia i podejrzywania lojalności p. Koerbera.

Do rzędu plotek, pozbawionych wszelkiej realnej podstawy, należy powtarzające się raz po raz doniesienie o rzekomych tajnych zabiegach, zmierzających do przywrócenia dawnej prawicy. Najnowszym odnośnym uwagom *N. Fr. Presse*, opartym na doniesieniu wychodzącego w Bozen *Tiroler Volksblatt* (organ p. Zallingera) stanowczo dziś zaprzecza *Reichswehr*, która utrzymuje bliskie stosunki z klubem centralnym. Rzeczywiście na teraz nie ma żadnej mowy o przywróceniu dawnej prawicy, co nietylko nie ułatwiłoby prawidłowej pracy parlamentarnej, lecz sprowadziłoby natychmiast nowe wykolejenie. Rzecz prawdziwie zdumiewająca, że właśnie ci, którzy to przywódców Koła polskiego, to p. Koerbera oskarżają o podstępny zamiar ubezwładnienia parlamentu, i którzy dawniej deklamowali przeciwko wszelkim sojuszom, teraz domagają się natarczywie utworzenia stałej większości, co przecież natychmiast wywołałoby obstrukcyę mniejszości! W każdym razie nikt z pomiędzy poważnych polityków na prawicy Izby nie myśli wcale o przywróceniu większości z roku 1897. Że klub czeski zaniechał obstrukcyi, jest to bardzo chwalebnem, ale to nie wystarcza, aby mógł wejść w ściślejszy związek z Kołem polskiem, z centrum katolickiem i z klubem Słoweńców. Na to potrzebaby jeszcze decyzyi klubu czeskiego głosowania za koniecznościami państwowemi. Samo dopuszczenie ich „pierwszego czytania" bez obstrukcyi, nie stanowi jeszcze bynajmniej podstawy do organizacyi koalicyi stronnictw. Tymczasem klub młodoczeski ze względu na swoich Gregrów, Forsztów i t. d. musi sobie zastrzedz wolność głosowania przeciwko wszystkim projektom rządowym, a zatem też nie może wejść w organizacyę stronnictw — dodatnich.

Poświęcenie i otwarcie wodociągu miejskiego we Lwowie.

W starych kronikach m. Lwowa są zapiski, dowodzące, że w r. 1401, a więc równo przed pięciuset laty otworzono we Lwowie, pierwsze wodociągi. Mieściły się one w dzisiejszej dzielnicy Janowskiej i założone przez jakiegoś piekarza zasilały wodą ośmdziesiąt kilka domów w Śródmieściu. Woda nie szła rurami na piętra domów, lecz ulokowana była w kadziach po piwnicach. Co się z tymi prymitywnymi wodociągami stało, o tem kroniki milczą.

I minęło pięć wieków, gdy Lwów, przeobrażając się coraz bardziej w miasto cywilizowane, naprawdę stołeczne, posiadł znowu wodociągi, ale na poważną skalę, urządzone tak, by dla mieszkańców stanowiły nietylko wygodę niezmiernie doniosłą, ale i dobrodziejstwo.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia tej nowej, chlubnej zdobyczy naszego grodu, odbyła się w dniu dzisiejszym. Rozpoczął ją radny miasta ks. prałat dr. Lenkiewicz odprawieniem Mszy św. w archikatedrze łacińskiej, na intencyę tego nowego dzieła. W świątyni Pańskiej jawili się dygnitarze duchowni, cywilni i wojskowi, a Reprezentacya miejska pod wodzą wiceprezydenta p. Michalskiego niemal w komplecie.

Po Mszy św. udano się na plac Maryacki, gdzie przy studni zwanej Maryacką, ozdobionej figurą Najświętszej Panny, odbył się właściwy akt poświęcenia. Figurę Matki Boskiej przystrojono w zielone girlandy, ze studni tryskała wysoko fontanna wody dobrostańskiej, obok studni, — do której dostęp był wysłany dywanami, a ozdobiony flagami o barwach miasta i kraju, zatkniętemi na wysokich masztach — ustawiono ołtarzyk. Przy nim stanął ks. prałat **Lenkiewicz** i po odmówieniu przepisanych modłów i poświęceniu studni wodą święconą, wygłosił następującą bardzo piękną przemowę:

Dostojni Książęta Kościoła i przezacni Panowie! Gdy dzisiaj przypadł mi zaszczyt, imieniem Kościoła zlecić wszechmocnej opiece boskiej dzieło, które w rocznikach Lwowa niewątpliwie zapisze się jako jedno z najdonioślejszych i najbardziej pożytecznych, nie myślę, moi Panowie, prawić Wam o zbawiennym wpływie nowych wodociągów na przyszłe ukształtowanie stosunków zdrowotnych w mieście. Uczynią to usta więcej kompetentne. Ja poprzestanę na prostem i krótkiem zaznaczeniu uczuć, przepełniających sługę bożego, gdy dokonywał aktu poświęcenia.

Że dusza ludzka w działaniu swojem należy do ciała, tę prawdę rozumie i głosi nasz Kościół, więc ceni on, uznaje i błogosławi wszelką pracę, która ma na oku zaspokojenie istotnych potrzeb materyalnych, a jak karmienie zgłodniałych, tak napojenie pragnących zalicza do głównych uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, któremu zapewniona jest nagroda wieczna.

Pamiętając tedy na słowa Zbawiciela, który przyrzekł, że kubek zimnej wody, podany spragnionemu, otrzyma zapłatę swoją, — przejęty zasadami naszej religii, która w rzędzie darów bożych wysoko stawia życie i zdrowie człowiecze, czuję i wypowiadam głęboką wdzięczność

---

35)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

W różowym saloniku zapanowała chwilę cisza głęboka.

Lekkim, prawdziwie kocim ruchem stanęła obok Limskiego wysmukła, giętka jak trzcina postać Laury.

— Uwolnij mnie pan od tego człowieka, — rzekła cicho. — Nie będę miała chwili spokojnej, dopóki on żyje.

Była piękną, a straszną, jak szatan, wymawiając te słowa.

Widząc ją taką, byłby się wzdrygnął nawet mężczyzna najbardziej zakochany; każdy, tylko nie Limski.

— To będzie pojedynek na śmierć i życie. Chętnie narażę się dla pani, ale ja nic nie robię darmo, o tem proszę pamiętać! W razie pomyślnego wyniku żądam nagrody... jakiej zechcę...

Patrzył jej w oczy wyzywająco, zuchwale.

Skinęła głową na znak zgody.

— Dobrze. Otrzyma pan wszystko, czego zażąda. Ale ten człowiek zginie... zelżył mnie, obraził śmiertelnie... musi umrzeć. Z chwilą, gdy dowiem się, że jego już nie ma na świecie, będę należeć do pana.

I na zatwierdzenie ohydnego targu podała mu do pocałunku swoje drobne, malinowe usta.

* * *

Z wieży maryackiego kościoła wytrąbił już strażnik godzinę jedenastą wieczorem, w mieszkaniu Raszyńskich od godziny już światła pogaszono, jedno tylko okno pokoju Władysława jaśniało jeszcze żółtawym blaskiem lampy.

Z głową, wspartą na ręce, siedział on przy stole i po raz dziesiąty już może odczytywał list, przyniesiony mu wieczorem przez posłańca.

Bilecik ten błękitny był ze złotymi brzegami, i taki wykwintny, taki woniejący, że zda się zawierać mógł tylko czułe słowa pieszczoty, lub zaproszenie na wesołą zabawę; a tymczasem zemstę przynosił, czarną i podłą, jak podłą była dusza tej kobiety, która drobnem pismem skreśliła ten elegancki liścik; przynosił mękę, obelgi i śmierć.

Pisała lekko, swobodnie, jakby zapraszając go na obiad lub raut.

Igrała z nim nielitościwie, jak kot ze schwytaną myszą.

— Czy pamięta pan jeszcze ten dzień (a może być, że pan już i zapomniał, „il y-a déja si longtemps de cela!"), kiedy ja wyjawiłam panu, że dla zapewnienia spokojnej starości matce, dla wyratowania się od blizkiej już biedy zmuszoną jestem wyjść za człowieka, którego nie kocham, który obojętniejszym mi był od każdego spotkanego na ulicy przechodnia? Dawne zobowiązania musiały pójść w niwecz. Tknięta niemądrą litością na widok rozpaczy pana, powiedziałam w chwili słabości, że choć wyjdę za tamtego, nie wszystko jednak dlatego musi być między nami skończone. A pan wtedy nazwałeś mnie „awanturnicą", obrzuciłeś obelgami za moje dobre serce. Czy pan pamięta to jeszcze? A wtedy znów w cukierni, gdy Tola Wirzyńska tak cisnęła pana pytaniami, czy prawdą są krążące o małżeństwie pana pogłoski, pomnisz pan jeszcze, coś mi powiedział „o pannach uczciwych i... innych..." Może być, że to wszystko dawno już wyszło z pana pamięci, ale ja nigdy nie zapominam... i nigdy nie przebaczam uczynionej mi obrazy. Przysięgłam sobie wtedy zemścić się i dotrzymałam słowa. Czyś pan doprawdy był na tyle naiwnym, aby wierzyć, że pana kochałam? Wszak podobnych głupców dziesiątki całe miałam u moich nóg i nie wzruszyłam się ich zaklęciami. Bawiłam się panem tylko, bałamuciłam umyślnie, żeby potem pana ukarać. Teraz zaś, po tej śmiesznej, karczemnej scenie, którą pan odważyłeś się dziś rano u mnie wyprawić, nie mając do tego żadnego prawa, nie będąc ani moim mężem, „ni même mon amant..." (po francusku łatwiej to napisać, i lepiej jakoś brzmi!), powiadam panu to tylko: za tę obelgę, za te ubliżające słowa, które śmiałeś rzucić mi w oczy, zginiesz pan, zginiesz jutro, z pewnością, nieodwołalnie. „Je ne pardonne jamais, voilá ma devise", i ten, którego ręka uwolni mnie od pana, będzie miał w nagrodę miłość moją, posiądzie to, o co pan nadaremnie błagał mnie na klęczkach przez tyle miesięcy. Oto, jak się mścić umie piękna kobieta obrażona!

„Je m'empresse de finir ma lettre", bo późno już, a jutro bal u Wirzyńskich, chcę więc być świeża i wypoczęta.

P. S. Przyszło mi jeszcze na myśl, że żonie pana szkaradnie będzie w żałobie; biedaczka będzie w czarnym kolorze wydawała się jeszcze chudsza!"

Błękitny liścik nie miał podpisu.

Zachowała wszelkie ostrożności, nie wymieniła ani jednego nazwiska, mogącego ją zdradzić w danym razie; chciała dogodzić swej zawziętości i zemście, pisząc te słowa — a jednak, gdyby nie był zaślepiał jej gniew palący, nieubłagany gniew zadraśniętej próżności kobiecej, nie byłaby tego listu napisała nigdy, nigdy.

Był to pierwszy fałszywy krok w jej zręcznej grze, i ten jeden zgubić ją miał.

Raszyński siedział niemy, nieruchomy, jak posąg wykuty z głazu.

Oto, jaką kobietę kochał! Dla jakiej zburzył swoje domowe szczęście, złamał życie żony!

Straszna burza, szalejąca w jego sercu i mózgu od dwunastu już blizko godzin, wyczerpała wreszcie jego siły.

Nie czuł już wściekłości, tylko bezdenną pogardę i obrzydzenie. Wsunął niebieski list w kopertę i machinalnym ruchem schował do kieszeni — i w tej ciszy nocnej, przerywanej tylko klekotaniem wielkiego ściennego zegaru, siedział sam jeden, złamany naraz jednym dniem, jakby latami całemi cierpień, milczący, przeznaczony na śmierć.

Powolnie, posępnie, wybiła dwunasta, i z wieży Maryackiej znów rozległ się hejnał wśród czarnej zimowej nocy.

Nowy dzień się rozpoczynał, dzień jego śmierci!

Pojedynek naznaczony był na godzinę ósmą rano, warunki jego nader ostre. Sekundantom opowiedziano zmyśloną bajeczkę, tając prawdziwy powód zatargu.

Może się go i domyślali, bo byli to wszystko ludzie z ich towarzyskiego koła, i uważać mogli sami oddawna podwójną grę pani Cieszanowskiej.

Domyślali się, czy nie, wszystko mu jedno było; uczynił swą powinność człowieka honoru, nie skompromitował nazwiska kobiety, o więcej już nie pytał.

Kwadrans na pierwszą już. Jak ten czas leci! Te ostatnie godziny jego życia.

Zginie, zginąć musi, wie tak pewno, jak że rano znów się niebo zaróżowi i wejdzie słońce...

Mówiło mu to wyraźnie jakieś nieomylne przeczucie, szeptał do ucha jakiś głos wewnętrzny.

Tyle razy już narażał życie, parę pojedynków już odbył, a nigdy jeszcze nie miał tego wrażenia, co dziś.

Limski mistrzem był w strzelaniu; wszak zeszłego roku zdobył pierwszą nagrodę w sławnym „tir aux pigeons" w Monte-Carlo, i gdy raz w męskiem towarzystwie strzelano o zakład do celu, Władysław był świadkiem, jak nikt z obecnych dorównać mu nie mógł.

Teraz, mając obiecaną miłość Laury, będzie dobrze mierzył, nie chybi; ręka nie zadrży mu nawet, zabijając człowieka.

I za jego śmierć zdobędzie tę kobietę.. tę Laurę, dla której on zmarnował życie!

Raszyński nie czuł już na tę myśl żadnej zazdrości, tylko wstręt; gdyby ta kobieta wczoraj jeszcze tak szalenie umiłowana i tak upragniona teraz zjawiła się tu nagle i oplotła szyję jego rękami, odepchnąłby ją z obydą, jak żmiję, jak szkodliwego gada.

Wczorajsze zajście, i ten liścik, cały przepojony cynizmem i podłością, otworzyły mu wreszcie oczy, tak długo miłością i zachwytem przyćmione.

Ujrzał ją nareszcie taką, jaką była, w całej jej nędzy duchowej i próżności światowej lalki, która obrażona w swej zarozumiałości, stała się okrutną jak dzikie zwierzę, upadłą i zbrodniarką.

Namiętna miłość nagle odpadła od niego na kształt skrzydeł, odciętych jednym ruchem noża.

To nie było uczucie, lecz szał, wicher, pożar, burza i w jednej chwili też zgasło, jak gasną krwawe płomienie, ucichło, jak nagle milkną gromy.

Ale po tej burzy nie pozostało już nic, prócz gruzów.

Czas szedł wciąż naprzód szybko, nieubłaganie, a z każdą upłynioną sekundą, z każdem poruszeniem wskazówki, zbliżała się godzina jego śmierci. Jutro o tej porze nie będzie go już między żyjącymi; w pełni młodości, sił i zdrowia musi umrzeć... musi... ta kobieta go zabić kazała i za cenę jego śmierci, odda się tamtemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tym wszystkim, którzy nie zrazili się trudnościami, nie zniechęcili krytyką, nie zawsze przedmiotową i uzasadnioną, lecz zawsze pracowali i nie spoczęli, aż, dzięki ich wytrwałości, uzyskaliśmy — śmiało rzec mogę — ideał napoju, wodę źródlaną, kryształowo jasną i czystą, wolną od przymieszek organicznych i szkodliwych drobnoustrojów tak, że w tym względzie nikomu już nie potrzebujem zazdrościć.

Zapewne się nie mylę, gdy sądzę, że ciężka tęsknica, którą nasz góral i hucuł odczuwa, gdy musi przebywać na równinach, w znacznej części wynika z nieświadomego może pożądania ożywczych krynic, do jakich przywykli od małego dziecka. Zastrzegam się, że nikogo nie odsądzam od miłości Ojczyzny, ale niech mi wolno będzie jako urodzonemu Lwowianinowi, zaryzykować twierdzenie, że typowy Lwowianin tem góralskiem przywiązaniem do rodzinnego gniazda nie celuje; owszem, folguje gorzkiemu pessymizmowi, jeśli nie mówi, to myśli, w odwrotnem przeciwieństwie do znanego przysłowia, że „wszędzie źle, a w domu najgorzej". Opowiada sobie lud nasz, że istnieją źródła, do których wiecznie wraca myślą i sercem każdy, kto z nich choćby raz jeden się napił. Daj Boże, aby ta baśń ludowa stała się rzeczywistością we Lwowie. Daj Boże, aby te asanacye, które obecnie się przedsiębierze, a wśród których zaprowadzenie wodociągów naczelne zajmuje miejsce, przyczyniło się do podniesienia i ożywienia lokalnego naszego patryotyzmu w szlachetnem słowa znaczeniu; daj Boże, abyśmy korzystając z ulepszeń nam ofiarowanych, nauczyli się pobyt we Lwowie uważać sobie nie za karę jakąś i dopust Boży, ale za przywilej i szczęście; daj Boże, abyśmy prastary gród nasz, który, jak może, dba o rozumne potrzeby nasze, serdecznie ukochali, i w tej miłości zgodnie połączyli dłonie ku wspólnej pracy dla dobra miasta.

Jako kapłan mam jeszcze obowiązek przypomnieć Wam, Panowie, że w wodociągach, których uroczyste otwarcie święcimy, dziełem ludzkiem jest tylko nadanie odmiennego biegu dobroczynnemu żywiołowi, istniejącemu od wieków; sama rzecz jest kosztownym darem tego Pana nad Panami, który w miłości swojej każdemu stworzeniu daje szczodrze środki utrzymania i — jak pięknie powiedziano w modlitwie, dopiero co odprawionej — wody przykrył górami, lecz ich nie uwięził, i chmurach je rozwiesił, aby bujnym deszczem zasilały rolę i podziemnymi wiedzie je szlakami, aby ludzi darzyły rzeźkością, a roślinom przysparzały soków życiodajnych.

Używajmyż dobrodziejstwa Bożego z wdzięcznym zawsze pamięcią na dawcę i szafarza wszelkich łask, a błogosławieństwo Pańskie niech spłynie obfitym zdrojem na tych wszystkich i tych, którzy pracowali nad dziełem, właśnie ukończonem szczęśliwie, i tych, którzy z niego korzystać będą w późne pokolenia. Amen.

Z kolei przemówił I wiceprezydent miasta p. **Michalski** (w zastępstwie chorego prezydenta). Zacząwszy od urzędowej, przepisanej formułki: „Imieniem Rady król. stoł. miasta Lwowa przystępuję do wykonania aktu oddania wodociągu do publicznego użytku" — podniósł mówca epokowe znaczenie uroczystości dla dziejów rozwoju naszego starego grodu i wskazał, że poprzedziła ją praca kilkoletnia, żmudna praca naszych najwybitniejszych sił lekarskich, technicznych i administracyjnych. Przy trudzie znacznym był i koszt niemały, bo wynoszący prawie sześć milionów koron. Zaznaczył też mówca, że w sprawie wyszukania odpowiednich źródeł oddał miastu wydatne usługi inżynier p. Smreker, którego plan i przedwstępny projekt budowy wód ze źródlisk w Woli Dobrostańskiej, jako najlepszy, przyjęła Rada miejska w r. 1898. P. Smrekerowi powierzono też do opracowania planu szczegółowego, a dla czuwania nad sprawą ustanowiono komisyę wodociągową. Od tej chwili roboty szły raźnie, a w nich wybitny udział prócz p. Smrekera i jego zastępcy inżyniera Plateana, wzięli: dyrektor m. biura budowniczego Hochberger i inżynier miejski Lwowianin p. Aleksandrowicz, który poprzednio odbywał fachowe studya w Mannheimie. Komisya wodociągowa miała fachowe pomoce w cennych radach pp.: prof. Łomnickiego, Rychtera i Sikorskiego. Tym wszystkim pracownikom około wodociągów wyraził mówca głęboką wdzięczność, oddając im gorące podziękowanie i tym wszystkim, którzy czy to pracą wspólną, czy to wspaniałomyślną, czy administracyjnym w sprawie tym, którzy dzieło to swą lub radą wspomagali.

Ze szczególnem uznaniem podniósł mówca życzliwe stanowisko przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i to nietylko jako urzędników, ale przedewszystkiem jako obywateli kraju, gorąco popierających żywotne interesa stolicy.

„A teraz — kończył mówca — zwracam się do naszego czcigodnego kolegi ks. prałata Lenkiewicza, dziękując mu za jego kapłański w obrzędzie udział. Gorące modły jego niechaj zostaną wysłuchane i Bóg wszechmocny niech pobłogosławi temu dziełu, które podjęte w Jego Imieniu, służy ma wielkim i małym, zamożnym i biednym, słowem wszystkim w jednakiej mierze i z jednakim pożytkiem! Życzeniem, ażeby to się spełniło, kończę, oddając wodociąg do publicznego użytku".

Następnie przemawiał protomedyk dr. **Merunowicz** w następujące słowa: „Zostajemy jeszcze wszyscy pod przygnębiającem wrażeniem ostatniej epidemii tyfusu, która zeszłej jesieni nawiedziła miasto Lwów i tyle ofiar zabrała. Dla nas lekarzy nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną zarazka tej epidemii była zła woda, a historya epidemij w mieście Lwowie w ostatnich 20 latach, licznych pod tym względem dostarcza dowodów. Dlatego zarówno państwowa administracya sanitarna, opierając się na zdaniu krajowej Rady zdrowia, jakoteż Towarzystwa lekarzy galicyjskich, oraz lekarze, zasiadający w Radzie m. Lwowa, od szeregu lat domagali się zaopatrzenia Lwowa w zdrową wodę do picia.

Dziś gdy to jednomyślne życzenie lekarzy się ziściło i gdy wodociąg miejski o tyle jest skończony, że obchodzimy uroczystość jego otwarcia, poczuwam się do miłego obowiązku imieniem lekarzy złożyć Prześwietnej Reprezentacyi miasta Lwowa najgorętsze podziękowanie, iż mimo licznych przeszkód, to wielkie dzieło rozpoczęła i w życie wprowadziła. Wprawdzie wodociąg sam jeszcze mieszkańcom Lwowa tego stanu zdrowia, jakiego życzyćby sobie należało, i nikt nie przeczy, że pod względem asanacyi miasta bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia, to wszakże dzieło dziś poświęcone powinno być faktem przełomowym dla hygienicznego rozwoju Lwowa. Oby się to stało — z całego serca życzę!"

Na tem uroczystość dzisiejsza się skończyła. Na placu Maryackim, u wylotu ulic Karola Ludwika, Teatralnej, Sobieskiego, Wałowej, placu Halickiego i ulicy Akademickiej stało mnóstwo ludzi, napawając się nowym a przepysznym widokiem, jaki sprawiały fontanny sięgające na wysokość szóstego piętra, puszczone zapomocą odpowiednich wieżyczek z hydrantów dokoła placu Maryackiego.

Sprawy parlamentarne.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 9 marca. Wczoraj przedpołudniem przybyła do parlamentu deputacya lwowska, złożona z budowniczych pp. Kamienobrodzkiego, Lewińskiego i Śliwińskiego, trzech majstrów murarskich i dwóch robotników budowlanych, by za pośrednictwem Koła polskiego przedstawić rządowi prośbę o jaknajrychlejsze rozpoczęcie robót państwowych we Lwowie, gdyż skutkiem stagnacyi w ruchu budowlanym w Galicyi, kilkadziesiąt tysięcy osób narażonych jest na nędzę. Pp. Wojciech Dzieduszycki i Romanowicz przedstawili tę deputacyę prezesowi ministrów drowi Koerberowi, ministrowi kolei żelaznych Wittekowi i ministrowi Piętakowi. Dr. Koerber przyrzekł poparcie tych życzeń i zapewnił, że odpowiednie instrukcye wysłane zostaną do Lwowa jaknajspieszniej. Minister kolei żelaznych dr. Wittek oświadczył, że bezzwłocznie po uchwaleniu przedłożenia inwestycyjnego, rozpoczęte zostaną roboty około budowy dworca we Lwowie i około budowy kolei ze Lwowa do Sambora, a rozprawy ofertowe zostaną z całym pospiechem przeprowadzone. Również minister dla Galicyi, dr. Piętak, przyrzekł jaknajgorętsze poparcie tej sprawy.

Wiedeń 9 marca. Komisya Izby posłów, dla budowy dróg wodnych, wybrała jeneralnym referentem p. dra Mengera; referentami zaś dla poszczególnych grup kanałów pp.: Kaftana i Schreinera, dla kanału Dunaj—Wełtawa—Elba; pp. Primavesigo i Silenyi'ego dla kanału Dunaj—Odra; wreszcie pp, Merunowicza i Rapoporta dla kanałów Dunaj—Wisła i Wisła—Dniestr.

Na wniosek pp. Kolischera i Kaftana przyrzekł przewodniczący dr. Luëger, że zaprosi rząd do wzięcia udziału w jeneralnej dyskusyi w komisyi nad sprawą budowy tych kanałów, aby rząd mógł określić dokładnie swe stanowisko w tej sprawie.

Komisya podatkowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu na wniosek referenta i w porozumieniu z rządem, uwolnić zupełnie od podatku rentowego kupony od obligów dłużnych krajowych instytutów kredytowych, oraz kupony listów zastawnych Towarzystw kredytowych i obligów wypuszczanych przez Kasy oszczędności.

Radykał ruski p. Kos przemawiał przeciw przyjęciu tego wniosku, a już co najmniej domagał się, aby od tego uwolnienia wykluczone były listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galic. Banku krajowego. Jako jeden z motywów, dla którego te dwie instytucye mają być wyłączone od tego przywileju, przytoczył p. Kos to, że Bank krajowy nie chciał mu zeskontować wekslu na 500 zł. pomimo, że on jest adwokatem, a więc zasługuje na kredyt. P. **Moysa** wykazał całą niedorzeczność tego żądania p. Kosa, a komisya przeszła nad niem do porządku dziennego.

W subkomitecie komisyi **należytościowej** oświadczył wczoraj minister skarbu dr. Böhm-Bawerk podczas dyskusyi nad nowelą należytościową, że gotów jest zgodzić się jeszcze na tę ulgę dla domów nowowybudowanych lub przebudowanych, że jeżeli opłata za przeniesienie ich własności wynosić będzie $2^{1}/_{2}\%$ — a nie jak proponuje komisya 2% — w takim razie termin, w ciągu którego ma się odbyć drugie przeniesienie własności, przedłużonym być może z trzech na cztery lata. Zarazem oświadczył minister, że jest to najdalsza granica ustępstw ze strony rządu.

Subkomitet obradował następnie nad opłatami spadkowemi.

Co i o czem piszą.

Ostatnią swoją kronikę tygodniową w *Kuryerze Codziennym* poświęcił Prus rozmyślaniom na temat plotkarstwa i nad środkami zapobiegającemi tej społecznej chorobie. Między innemi pisze on tak:

Cały rodzaj ludzki szkaluje się nawzajem i to bez żadnego celu, bez planu, mimowoli, tak, jak bez celu i bez planu człowiek dostaje febry albo tyfusu. Rzucamy oszczerstwa na bliźnich nie dlatego, ażebyśmy mieli w tem jakiś interes, ale — że jesteśmy dotknięci epidemią plotkarstwa, dzięki której tracimy własny sąd, poczucie sprawiedliwości, nawet poczucie ludzkiej godności i stajemy się niby jedną z rur wodociągowych, przez którą, zamiast wody, cieknie plotka. Plotkarstwo, a nawet oszczerstwo stało się u nas naprawdę chorobą epidemiczną.

Rozmyślając nad środkami zapobiegającemi tej chorobie, wspomniał Prus o jednym ze znajomych, który nigdy nie wydawał ani pochlebnych, ani ujemnych sądów o ludziach, na podstawie tego co o nich słyszał, lecz tylko na podstawie własnych obserwacyj i głębokich studyów nad charakterem człowieka, o którym była mowa. Jeżeli nie miał dostatecznych danych, nie wypowiadał o nim swego zdania. Tym, bądź co bądź niezwykłym człowiekiem był wrzekomy p. Omnibus, nibyto Amerykanin zamieszkały w Warszawie. Do niego to udał się Prus z zapytaniem, czy nie słyszał o jakiem lekarstwie przeciw plotkom?

Pan Omnibus — pisze Prus — przyjął mnie dosyć chłodno, ale wysłuchał z uwagą i odparł:

— Pan ma racyę. Każdy Amerykanin, osiedliwszy się w Europie, spostrzega, że tutejsi ludzie są skłonni nietylko do wydawania ostrych sądów o bliźnich, co nie jest grzechem, ale cnotą nie jest także, — co jednak gorzej to to, że Europejczycy skłonni są do powtarzania pogłosek, których nikt nie sprawdza. Szczególniej — dodał — w niektórych punktach Europy plotkarstwo mnoży się z nadzwyczajną siłą.... Czy chce pan, ażebym wymienił te miejscowości?...

Podziękowałem mu uprzejmnie choć z pośpiechem i zapytałem: czy nie zna przeciw tej wadzie jakiego medykamentu?

Amerykanin usiadł na bujającym się fotelu i zaczął:

— Masz pan słuszność zapytując o lekarstwo przeciw plotkom, jest to bowiem straszliwa choroba społeczna. Plotka, czyli fałszywy sąd o ludziach, wyrządza ogółowi trzy, prawie niepowetowane krzywdy. Pierwszą jest to, że plotkarze lżąc ludzi uczciwych, robią społeczeństwu taką samą szkodę w dziedzinie duchowej, jak mordercy i podpalacze w sferze ekonomicznej: zmniejszają bogactwo społeczne. Każdy naród potrzebuje mieć pewną liczbę osobistości wyższych czy lepszych, którym ufa, które naśladuje, które w chwilach ważnych wskazują mu: dokąd iść powinien. Gdy więc plotkarstwo zniszczy wiarę w takich ludzi (powtarzam: uczciwych i rozumnych), wówczas naród traci wzory, kierunek i, zamiast być żywym organizmem, staje się kupą piasku.

Druga szkoda polega na tem, że gdy unicestwi się wpływ ludzi prawych, na czoło społeczeństwa muszą wysunąć się indywidua małej wartości, blagierowie, a niekiedy szkodnicy, na czem cierpi sprawa publiczna. Jednocześnie rozzuchwalają się ludzie prawdziwie występni: opinia bowiem, gdy potępia dobrych, tem samem złych umieszcza na jednym z nimi poziomie.

Nareszcie trzecia krzywda polega na tem, że ludzie coraz bardziej przyzwyczajają się do powtarzania cudzych zdań i do reszty tracą zdolność samodzielnego myślenia, co jest także nieobrachowanem nieszczęściem.

— Ale ratunek wskaż pan przeciw złemu, ratunek!... — przerwałem Omnibusowi. — Może trzeba zawiązać jakieś nowe stowarzyszenie?... może wydawać jakieś pismo?... a może karmić się specyalnemi potrawami?...

Amerykanin potrząsał głową.

— Wszystko to na nic — odparł. — Trzeba nauczyć się myśleć. Jakim zaś sposobem dochodzi się do tego, dam panu przykład z mojej własnej praktyki.

— Alboż dzisiaj ludzie nie myślą?... — spytałem.

— Niestety, nie! Dziś przeważnie powtarzają ludzie cudze sądy, a dzieje się to dlatego, że prawie wszyscy czytają dzienniki, i co gorsze — poprzestają jedynie na czytaniu dzienników. Te zaś, redagowane pospiesznie, często mimowoli mylne — czasem zaś rozmyślnie stronnicze — wydają o ludziach lub sprawach bieżących sądy — ale bądź co bądź sądy te są już zupełnie gotowe, co zwalnia czytelników od myślenia. Dzięki temu nie chce nam się już pracować nawet w tak drobnych wypadkach, jak wyrobienie sobie opinii o ludziach i rzeczach, z któremi ciągłe mamy stosunki. Mówię to z naciskiem, ponieważ sam przechodziłem w życiu epokę wyręczania się cudzemi sądami. Własne zaś siły umysłowe zużywałem na grę fantazyi, na wyobrażanie sobie naprzykład: coby to było, gdybym został Napoleonem, Rotszyldem, Bismarckiem i t. d.

— W jakiż sposób wydobył się pan z tej niemocy?

— W bardzo prosty. Pewnego dnia w Chicago popełniono zbrodnię i schwytano jakiegoś biedaka, który niby to miał się jej dopuścić. Ponieważ dziennik, który czytywałem, codzień powtarzał to posądzenie, więc ja tak byłem pewnym winy oskarżonego, że założyłem się o sto dolarów, iż on jest zabójcą. Lecz gdy sprawa poszła przed sąd (rozumie się, że byłem na tem posiedzeniu) pokazało się, iż ów niby morderca jest niewinnym człowiekiem.

Wypadek ten był dla mnie lekcyą ostrożności. Zrozumiałem, że sądów o ludziach nie można opierać na „pogłoskach", lub „wewnętrznych przekonaniach" i nauczyłem się wyrabiać sobie opinie mające przynajmniej cień prawdopodobieństwa. A robię to w ten sposób: Kiedy chcę wyrobić sobie własne przekonanie o jakimś człowieku, wyobrażam sobie, że — jestem sędzią, który ma wydać wyrok. W tym celu biorę arkusz papieru, dzielę go na cztery części i wypisuję tytuły: „Oskarżyciel", „Obrońca", „Świadkowie sprawy", „Osoby znające podsądnego". Tytuły te mają nieocenioną wartość: zmuszają mnie bowiem do następujących czynności. Naprzód zapisuję sobie: o co człowiek jest oskarżany? Potem szukam świadków i, jeżeli znajdę, zapisuję ich zdania, sprawdziwszy pierwej ich wiarygodność. Potem zapisuję zdania osób znających podsądnego, ażeby wyrobić sobie opinię o jego charakterze, a wreszcie — zapisuję zdania tych, którzy podsądnego bronią. W ten sposób tworzę obraz człowieka i sprawy, i, jeżeli mimo ostrożności, mylę się w sądzie, to przynajmniej nie postępuję lekkomyślnie. Bezwątpienia takie postępowanie wymaga dużo pracy, ale przecież nigdy nie może być jej za dużo, gdy chodzi o pochwałę albo naganę dla człowieka!

Reporterzy amerykańscy.

Świeżo reporterzy amerykańscy złożyli dowód, że wieści o ich sprycie nie były bynajmniej przesadzone. Dowodem tym było odkrycie morderców w pewnem zagadkowem morderstwie. Jedynym materyałem dla tych reporterów były wydobyte z rzeki dwa kawałki ciała ludzkiego, zawinięte w ceratę. W redakcyi dziennika *Journal* zebrało się na naradę trzydziestu reporterów. Plan działania ułożono następujący:

Trzej reporterzy mieli opisać w dziennikach znalezione części zwłok; sześciu — sporządzić listę osób zaginionych w Nowym Jorku i zebrać wszystkie dane; jeden pozostał na straży przy zwłokach; czterech miało odszukać sklepy i handlarzy, u których znajdzie się cerata w tym samym deseniu; dwóch udało się na własnym statku *Journal'a* dla odszukania w rzece głowy zabitego, a reszta rozbiegła się po mieście dla szukania śladów zbrodni. W kilka godzin reporterzy wiedzieli już jakiego wzrostu był zabity, jakiego koloru miał włosy, ile ważył. Od fabrykanta do ajenta, od ajenta do handlarza, dotarli nakoniec do pewnego sklepiku na jednem z przedmieść Nowego Jorku. Właścicielka sklepiku zeznała, że kilka dni temu sprzedała jakiejś tłustej kobiecie taką samą ceratę.

Po północy, jeden z reporterów, zmęczony i zbity, udał się do łaźni, aby zebrać wiadomości o łaziebniku, który zginął bez wieści. Rzecz prosta, że koledzy znali dobrze całe ciało łaziebnika: na piersiach miał piękne tatuowanie, na jednym palcu znak szczególny. Na części wyłowionego trupa, skóra z piersi była zdjęta, a na palcu taki sam znak.

Reporter podskoczył do góry — wiedział już, że były to zwłoki łaziebnika. Zatelefonował natychmiast do redakcyi o odkryciu, a sam badał dalej. Dowiedział się, że zabity łaziebnik miał narzeczoną akuszerkę. Wynalazł adres i o godzinie 2giej w nocy udał się do jej mieszkania. Został wprawdzie wyrzucony za drzwi, ale nie stracił animuszu. Zostawił jednego z kolegów, który ulokował się w domu przeciwległym, aby dawać baczenie na akuszerkę panią Nack, a sam poszedł spać. Nazajutrz wszyscy łaziebnicy udali się zobaczyć zwłoki i wszyscy poznali w nich zaginionego Rooldensuppe. Tymczasem akuszerka zaczęła robić przygotowania do wyjazdu. Zjawiła się u niej jakaś panna, (panną był przebrany reporter), poszukująca mieszkania i przekonała się, że pani Nack zamierza wyjechać do Hamburga. O zamiarze tym *Journal* zawiadomił policyę, która natychmiast panią Nack aresztowała.

Lecz bez wątpienia kobieta sama nie mogła dokonać zbrodni. Okazało się, że pani Nack ma kochanka. Reporterzy wyśledzili, że żył z akuszerką w sekrecie przed oficyalnym jej narzeczonym łaziebnikiem, którego oboje pragnęli się pozbyć. Dowiedzieli się, że akuszerka wynajmowała powóz i przez cały dzień nie była w domu. Wykryli i wynajęli ten sam powóz i po wielu poszukiwaniach dotarli do miejsca, gdzie prawdopodobnie zabójstwo zostało spełnione. Właścicielka sklepiku poznała, że to akuszerka kupiła u niej ceratę. Odnaleziono wreszcie i kochanka, który przyznał się do wszystkiego. Został skazany na śmierć, akuszerka zaś na 20-letnie więzienie.

KRONIKA.

Lwów 9 marca.

Prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, powrócił już do zdrowia i był wczoraj w parlamencie, gdzie go oczywiście z wielką radością powitali wszyscy posłowie.

Drugi i ostatni koncert słynnego skrzypka Cezara Thomsona, śpiewaczki Maryi Fuchs i pianisty L. Delune odbędzie się w niedzielę 10 marca b. r. w sali Domu narodnego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela 10 marca. W szkole im. Mickiewicza, Teatralna 15. Godz. 5—6. Dr. A. Burzyński: „O narządzie oddechowym człowieka: Płuca". Z demonstracyami. — W szkole realnej, ul. Kamienna. Godz. pół do 7 do pół do 8. Prof M. Lityński: „Epoka odrodzenia we Włoszech: Sztuka malarska w XV w.". Z demonstracyami. — W szkole kolejowej. Godz. 4—5. Dr. T. Wiśniowski: „O najważniejszych minerałach użytecznych: Olej skalny, wosk ziemny, asfalt, siarka". Z demonstracyami. — W poniedziałek 11 marca. W szkole im. Mickiewicza. Godz. pół do 8 do pół do 9. Dr. Z. Próchnicki: „Konstytucya austryacka: Ochrona praw jednostki wobec państwa i ochrona samej konstytucyi".

Koncert pianisty Teodora Pollaka odbędzie się w poniedziałek 11 bm. w sali Domu Narodnego. Program obejmuje utwory Mendelssohna, Schumana, Brahmsa, Schuberta, Chopina (preludyum c mol, etudy es-dur i c-mol, oraz wielki polonez es-dur) i pięć utworów własnej kompozycyi koncertanta. Z przykrością notujemy, że w programie znajduje się także Schuberta „Soirées de Vienne", rzecz banalna, pretensyonalna i ograna, którąby raz już należało wykluczyć z koncertów.

Konkurs rozpisuje Szkoła politechniczna we Lwowie na posady asystentów przy katedrach technologii mechanicznej i chemii ogólnej z wynagrodzeniem rocznem po 1.400 koron. Termin do 20 b. m.

P. Kos przeciw Bankowi krajowemu. Znany radykał ruski p. Kos, zasiadający w komisyi podatkowej Rady państwa, wystąpił na wczorajszem posiedzeniu tej komisyi z wielce humorystycznym wnioskiem. Oto bowiem zażądał, aby od dobrodziejstw ustawy, która ma uwolnić od podatku rentowego listy zastawne krajowych instytucyi hipotecznych, nie obliczonych na zysk, wykluczone zostały listy zastawne galic. Banku krajowego, gdyż Bank ten nie chciał mu zeskontować wekslu na 500 złr. — Zasięgaliśmy informacyi w Banku krajowym, dlaczego właściwie weksel p. Kosa odrzucono i otrzymaliśmy odpowiedź, że o takiej sprawie nic w dyrekcyi Banku nie wiadomo. Z drugiej strony wiadomo nam, że Bank krajowy przy udzielaniu kredytu wekslowego nie kieruje się nigdy żadnymi względami politycznymi i jeżeli tylko weksel jest dobry, to eskontuje go bez względu na to, czy to jest weksel Rusina, czy Polaka, konserwatysty, czy demokraty. Jeżeli zaś kiedy cenzorowie odrzucą jakiś weksel, to tylko z bardzo ważnych powodów. Zdarzają się bowiem np. i takie wypadki, że o pożyczki wekslowe ubiegają się ludzie, o których wiadomo, że nie lubią płacić ani podatków, ani innych długów, a gdy ich egzekwują, oni tłumaczą się przed przeprowadzającym egzekucyę delegatem sądowym, iż żadnego majątku nie mają — i rzeczywiście, pomimo troskliwych poszukiwań, nic w ich mieszkaniu znaleźć nie można, coby się dało zafantować. Słyszeliśmy także, że p. Kos należy właśnie do kategoryi ludzi, nie posiadających w swym inwentarzu domowym nic więcej, prócz najniezbędniejszych sprzętów adwokackich, jak np. paru biurek wartości dziesięciu guldenów, kilku krzeseł i jednej starej ceratowej kanapy, no a przecież trudno, ażeby na takie „skarby" można mu było pożyczyć 500 złr. Ale mniejsza o to, ile wynosi kredytowa wartość p. Kosa. Ważniejszem jest to, że on się ośmiesza coraz bardziej i staje się przedmiotem humorystycznym. Miewaliśmy dotąd wielu radykałów ruskich, ziejących nienawiścią do społeczeństwa polskiego, byli to ludzie niesympatyczni dla nas, ale musieliśmy ich jednak traktować poważnie. Z nowszych taki Romańczuk, taki Korol, taki Jarosiewicz, a z dawnych taki Bazyli Kowalski, szli w radykalizmie i w nienawiści do nas bardzo daleko i popełniali wskutek tego nieraz rzeczy niewłaściwe, albowiem nienawiść zaślepia zupełnie w tym samym stopniu co miłość, żaden jednak nie był tak komiczną postacią, jak p. Kos i nie przedstawiał w sobie tyle humorystycznych pierwiastków, co ten kałuski radykał.

Prośba do Koła polskiego. Przed czterema laty zakupił rząd grunt przy ulicy Mochnackiego, na którym ma stanąć gmach biblioteki uniwersyteckiej. Namiestnictwo sporządziło plany i kosztorys, minister oświaty je aprobował, lecz minister skarbu wykreślił z kosztorysu 100.000 koron, wskutek czego plany znowu muszą odejść do namiestnictwa, przez co nastąpi ponowna zwłoka w budowie, i prawdopodobnie w tym roku nie rozpocznie się ona. Owóż zważywszy, że wskutek zmniejszenia się w stosunku niesłychanie wielkim wszelkich robót budowlanych, dzięki noweli należytościowej, narzuconej państwu przez gabinet Thuna, z drugiej zaś strony wskutek ustania wszelkiego ruchu przemysłowego w kraju naszym, dzięki niesłychanemu naciskowi podatkowemu, jakiemu od kilku lat ulega Galicya, a który robi to, że jestto kraj w Europie płacący, w stosunku do swojego majątku i z swojego zarobku, najwięcej podatku — powstały we Lwowie i w Galicyi tłumy ludzi pozbawionych wszelkiej pracy i wszelkiego zarobku. W takiej sytuacyi obowiązkiem jest rządu stworzyć jak najwięcej robót publicznych, aby z jednej strony tym biednym, ginącym z głodu tłumom dać sposób do życia, z drugiej wytworzyć pewien ruch przemysłowy i handlowy. Tymczasem ministeryum skarbu nie zna zapewne stanu rzeczy w Galicyi i mniema, opierając się na raportach fiskalnych, wyduszających coraz większe dochody skarbowe z Galicyi, że jest to kraj mlekiem i miodem płynący, a w tem mniemaniu będąc, wykreśla drobne kwoty z kosztorysów i przezto rozpoczęcie robót odkłada *ad calendas graecas*.

Owóż mieszkańcy Lwowa udają się do Koła polskiego z prośbą, aby bezzwłocznie zajęło się tą sprawą, wytłómaczyło ministrowi skarbu, że tu idzie o sprawy stokroć ważniejsze, aniżeli drobne kwoty pieniężne, i zażądało od rządu, aby natychmiast przystąpił do wszystkich robót publicznych, jakie są na porządku dziennym w naszym kraju, a w których on będzie występował jako przedsiębiorca.

Stowarzyszenie budowniczych powinno w tej mierze osobną petycyę wystosować do Koła polskiego.

Czwarty wykład Lutosławskiego ma się odbyć jutro t. j. w niedzielę rano w sali „Sokoła". Tematem wykładów będzie interpretacya „Dziadów" Mickiewicza w duchu filareckim. Według tego co ogłaszają afisze, ostatni wykład niezwykłego prelegenta odbędzie się z aparatem bardzo oryginalnym. Oto przedewszystkiem ceny miejsc są bardzo wysokie: pierwsze pięć rzędów krzeseł po 3 zł., następne po 2 zł., dalsze rzędy po 1 zł., wstęp na salę 1 kor. Wstępy te jednak są wyznaczone dla zwykłych ciekawych ludzi, ci wszakże, którzy zadość uczynili prośbie prelegenta wyrażonej na trzecim wykładzie i wysłali doń kartkę z jakiemś zapytaniem, wątpliwością itp. a więc okazali żywe zainteresowanie się jego ideą, otrzymają po wymienieniu nazwiska przy kasie, zarezerwowane dla nich krzesła numerowane blisko katedry po cenie 1 korony. Dla niezamożnych wstęp będzie bezpłatny *).

Pierwsza część wykładu rozpocznie się o $10^{3}/_{4}$, a wypełnią ją odpowiedzi prelegenta na pytania, zawarte w przesłanych listach słuchaczy poprzednich wykładów. Druga część wykładu rozpocznie się o godzinie 11-tej a dotyczyć będzie już tylko „Dziadów" Mickiewicza.

Prelegent uprasza słuchaczy, aby sobie przed wykładem jeszcze raz przeczytali „Dziady" a nawet przynieśli z sobą na wykład to dzieło.

Każdy bilet na ten ostatni wykład upoważnia do otrzymania tomu wykładów prelegenta, wygłoszonych na uniwersytecie Jagiellońskim za 1 koronę zamiast ceny księgarskiej 4 korony. Tom ten wyjdzie w maju, o czem ogłoszenia podane będą afiszami i w gazetach. Dochód z wykładu przeznaczony jest w zupełności na tanie wydawnictwa utworów wieszczów z komentarzami prelegenta.

Defraudacyę wykryto w tłumackim urzędzie podatkowym, popełnioną rzekomo jeszcze przed dwoma laty. Podejrzanego o spełnienie jej kontrolora podatkowego uwięziono.

Wskutek poparzenia się naftą umarła wczoraj we Lwowie służąca Karolina Kirschner. Nie zgasiwszy lampy, wlewała ona do rezerwoaru naftę, lecz była to nafta licha, eksplodująca, więc od płomienia knota zajęła się nafta i ogień ogarnął służącą, a także i kilka osób, które jej pośpieszyły z ratunkiem. Wypadek ten powinien być wskazówką dla magistratu, ażeby odbył ścisłą rewizyę w sklepikach nafciarskich i naftę zaprawioną benzyną skonfiskował, a niesumiennym handlarzom odebrał koncesyę.

Pożar na placu powystawowym Wczoraj około godziny 10-tej wieczorem wszczął się pożar w tak zwanym „dworku szlacheckim". Pospieszono z miasta z ratunkiem, lecz trudno było ogień stłumić, bo dworek był zbudowany z sosnowego drzewa, a ogień wszczął się wewnątrz. Więc w niespełna dwie godziny budynek ten spłonął do szczętu. Taksują go na 3.000 K. Pożar powstał prawdopodobnie stąd, że w dworku nocowali bezdomni ludzie i zapewne przez nieostrożność zapuścili ogień.

† **Aleksander Gierymski,** jeden z najwybitniejszych naszych artystów-malarzy, zmarł onegdaj w Rzymie, licząc zaledwie 49 lat wieku. Studya artystyczne odbywał zrazu w Warszawie, następnie w Monachium, a wreszcie w Rzymie. Na konkursie akademii monachijskiej otrzymał nagrodę za „Scenę z Kupca weneckiego". Prawdziwą chlubę zjednały mu liczne obrazy rodzajowe, jak „Z czasów rococo", „Przed pojedynkiem", „Małgorzata", „W Altanie", „Trąbki", „Żydzi modlący się nad Wisłą" i inne. Utwory jego z natury miały tę wybitną zaletę, że tchnęły poezyą, którą artysta umiał przelać na płótno bez szkody dla realistycznej wierności dzieła.

Rzekomy spisek Polaków na rzecz Rosyi. Nienawistne nam praskie *Narodni Listy* podają następującą wiadomość o spisku, uknutym przez żołnierzy Polaków w 6 korpusie armii niemieckiej: „Wobec wieści, dochodzących z Berlina, o rzekomem zaostrzeniu się stosunków między Rosyą a Niemcami, żołnierze Polacy umówili się, że w razie wojny przejdą na stronę rosyjską. Władze wyższe, przeprowadziwszy śledztwo, stwierdziły fakt istnienia w armii niemieckiej agitacyi na rzecz Rosyi. Niemieckie biuro prasy rozesłało z tego powodu do wszystkich gazet niemieckich wiadomość o istnieniu propagandy panslawistycznej wśród Polaków poznańskich. W Berlinie otrzymano nadto informacyę urzędową o tem nowem zjawisku. Wiadomość ta nieprzyjemnie dotknęła sfery urzędowe, które dotychczas były przeświadczone, że można zawsze posługiwać się żywiołem polskim przeciw Rosyi". — Owóż zaznaczamy, że dzienniki poznańskie całej tej wiadomości *Narodnich Listów* kategorycznie zaprzeczyły.

Zemsta służącego. Z Podhajec piszą: We dworze w Mużyłowie, tutejszego powiatu, spaliły się w dniu 1 b. m. meble i inne ruchomości p. Franciszka Bocheńskiego, właściciela dóbr, wartości 10.000 K. Pożar miał wzniecić Mikołaj Łuczka, były lokaj p. Bocheńskiego z zemsty za to, że został ze służby wydalony. Łuczkę aresztowała żandarmerya i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

Wędrówka listu. Otrzymaliśmy kopertę listu, który dnia 4 stycznia br. wysłany został z Krakowa do Lwowa z bardzo wyraźnym adresem. List ten atoli, jak świadczą stampilie, wysłano aż do San Francisco w Ameryce, a stamtąd odesłano go do Lwowa. Tym sposobem po sześciu tygodniach adresat otrzymał list, który był powinien nazajutrz po wysłaniu go z Krakowa odebrać. Dla adresata było to naturalnie bardzo przykrem, ale koniec końców nie mógł się gniewać na pocztę, bo wypadki zdarzają się wszędzie, więc i w danym wypadku złej woli nie było, a tylko był przypadek. Co jednak było wprost oburzającem, to to, że poczta zażądała od adresata, aby zapłacił 50 halerzy jako uzupełnienie porta za wędrówkę listu do San Francisco i napowrót. Adresat kwotę tę uiścił, gdyż po charakterze pisma poznał, od kogo list pochodzi, a osoba ta bardzo mu była drogą. Sądzimy jednak, że powinien wytoczyć skargę sądową poczcie i zażądać dla przykładu na przyszłość zwrotu tych pieniędzy, a to dlatego, że poczta powinna właściwie sama ponosić jakąś ofiarę za to, iż nie dość dokładnie spełnia swe obowiązki, — a nie narażać publiczności na dopłatę za niewłaściwe kartowanie listów.

„Odol". Z prawdziwie amerykańską reklamą tego środka do płukania ust i czyszczenia zębów spotykamy się wszędzie. Jego fabrykant umie wmawiać, że ten środek ma olbrzymie znaczenie hygieniczne. Otóż warszawscy lekarze: dr. Michalski i dr. Serkowski przystąpili do zbadania tego środka

*) Afisze jednak nie mówią czy należy ze sobą przynieść świadectwa ubóstwa od landwójta.

i skonstatowali, że nawet po 5-minutowem płukaniu 5% odolem, to jest rozczynem tak silnym, jakiego nikt nie używa, ilość bakteryi w jamie ustnej ani na zębach wcale się nie zmniejszyła. Jakżeż bo „Odol" zabijać może bakterye, gdy w nim samym rozwija się i żyje swobodnie gronkowiec złocisty (staphylococcus aureus), nie tracąc nic ze swych własności chorobotwórczych!

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: O. Jarocka z Dłużniowa, jako podziękowanie N. M. P. za zdrowie Tadzia 5 K.; zaś na Mszę świętą 2 K.; A. S. z K. (z prośbą do N. M. P. o zdrowie i pomyślność dla dzieci i siebie) 4 K.; A. S. z Jaworowa (z prośbą do N. M. P. o zdrowie dla dzieci i pomyślne zdanie egzaminu) 4 K.; W. T. z Lubyczy królewskiej (z prośbą o zdrowie dla siebie i rodziny) 3 K.; E. Starzewska z Switarzowa koło Sokala 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.831 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2. w poł. +5 R. Bar. 764. Spada. Pochmurno.

Ostrożny.

— Cobyś pani zrobiła, gdybym powiedział, że żyć bez niej nie mogę, że ją kocham nad życie, że widzę w pani całe moje szczęście, że chciałbym mieć ją za żonę i że w razie odmowy strzelę sobie w łeb?

— Jabym panu mimo to dała odkosza...

— W takim razie ja pani tego wszystkiego nie powiem.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Lucya z Lammermooru", wielka opera romantyczna w 5 aktach Donizetti'ego; występ Ludwik Marek. W niedzielę o godz. pół do 4 po poł. „Nawojka", wieczorem o godz. 7-mej „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edm. Rostanda; rozpoczęcie „Rycerskość wieśniacza" Mascagni'ego. W poniedziałek „Wesoła dwójka". W wtorek po raz 1-szy „Psyche", tragedya dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wojcickiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 marca.

(Z) Zamach, wykonany w Bremie na cesarzu Wilhelmie, wywołał na giełdzie berlińskiej spadek kursów, jakkolwiek w tym czynie nie ma wcale motywów politycznych. Ale targ berliński stał się znów bardzo nerwowym, więc poszedł zaraz w kierunku zniżkowym. Nasza giełda i dziś okazała wielką odporność na wpływy berlińskie, którym zazwyczaj niewolniczo podlega. Powolne klarowanie się sytuacyi parlamentarnej wlewa jakieś nowe życie, to też mieliśmy i dzisiaj zwyżkę na całej linii. Nie było prawie żadnego papieru, któregoby nie zamknięto dziś wyższym kursem. Stosunkowo najwięcej spekulowano w akcyach Towarzystwa żeglugi na Dunaju i w lombardach.

Podnietą do spekulacyi w tych ostatnich walorach była dziś wiadomość o układzie między rządem a towarzystwem kolei południowej co do ryczałtowej spłaty przez to towarzystwo rat z tytułu reszty ceny kupna, należnej państwu. Kolej południowa była bowiem początkowo przed laty kilkudziesięciu koleją państwową i państwo sprzedało ją towarzystwu prywatnemu. Cena kupna rozłożona jest na raty i corocznie obracaną bywa na spłatę tych rat część czystych zysków, skutkiem czego niewiele zostaje na dywidendy dla akcyonaryuszy. Owóż teraz zawarto układ tego rodzaju, że towarzystwo zapłaci państwu ryczałtem raty należne za pięć lat od 1900 do 1904, a sumę tych rat obliczono na 15.224.000 koron. Pieniądze na tę spłatę wzięte zostaną nie z dochodów kolei, lecz przez emisyę pryorytetów — a zatem w każdym razie akcyonaryusze mają szanse na wyższe dywidendy w ciągu najbliższych lat.

Z Pesztu donoszą, że poufna subskrypcya na nową pożyczkę komunalną, zarządzona między członkami Rady miejskiej i ich znajomymi, wydała dotąd 8 milionów koron. Handlarz bydła Toth z Steinbruchu sam jeden subskrybował milion koron. Burmistrz peszteński otrzymuje nieustannie od bankierów z Belgii i Holandyi telegraficzne zapytania, czy można jeszcze wnosić oferty na sfinansowanie tej pożyczki.

Ogromny popyt panuje obecnie na giełdzie o losy, zwłaszcza o małe losy, jak Czerwonego Krzyża i inne. — Dzisiejsze zwyżki kursu losów wynoszą od 3 do 8 koron. Powodem tego ruchu jest to, że liczba losów coraz się zmniejsza, a nowe nie przybywają wcale z powodu, że ustawa t. z. Losspergesetz z r. 1889 wciąż obowiązuje. W ostatnich trzech latach skutkiem ukończenia planu amortyzacyjnego zniknęły zupełnie z widowni losy Waldsteina, Windischgraetza, stanisławowskie, w tym roku zaś odbędzie się ostatnie ciągnienie losów tryesteńskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 684·50, węgierskie 697·50. Anglobanki 275·25, Uniony 555·00, Bankvereiny 491·00, Länderbanki 422·50, Ludwiki 428·25, Czerniowieckie 547·00, Elbethale 491·00, Renta papierowa 98·70, srebrna 98·65, austryacka złota 118·25, austr. renta wal. kor. 98·30, węgierska złota 118·15, węgierska renta wal. kor. 93·55, dukat 11·32, 20-franków 19·09—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53—.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 9 marca 1901.

Notowania bez zmiany, jedynie wyka i kukurudza wykazują zwyżkę cen.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto na termina 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies obroczny na termina 6·30 do 6·60, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·40 do 6·70, rzepak 10·25 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 12·—, wyka 7·50 do 8·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 7·— do 7·25, kukurudza nowa 5·75 do 6·10, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 20·— do 26·—, spirytus partia Tarnopol gotowy za 50 litr 16·75 do 17·—, spirytus partia Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków, 8 marca.

Ogólną cechą handlu zbożowego od dłuższego czasu jest stagnacya, jaka panuje tak samo u nas, jak na rynkach zagranicznych, a przyczyną tego stanu jest ta okoliczność, że zaofiarowanie przewyższa chwilowe potrzeby konsumcyi, podczas gdy spekulacya trzyma się zdala od wszelkich transakcyi.

U nas w kraju sytuacya jest o tyle gorsza, że mamy do czynienia z konkurencyą węgierską; że jednak Węgry zużytkowały już znaczną część swoich zapasów, więc dalszego, obniżenia cen z tej strony nie ma się co obawiać.

Wobec tego ceny trzymają się wprawdzie, lecz odbyt jest bez przerwy utrudniony, a to szczególnie na pszenicę i żyto, podczas gdy jęczmień, owies i artykuły pastewne napotykają na odbyt stosunkowo łatwiejszy.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 K., czerwoną 8·15 do 8·45 K., żółtą 8·15 do 8·45 K. Żyto 7·10 do 7·60; jęczmień browarny 6·50 do 7·30 koron, na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·75 do 7·25 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do —·— K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Bilans kolejowy.** W miesiącu styczniu b. r. dochody austryackich kolei państwowych wynosiły: w ruchu osobowym 4,287.300 K. (4,709.500 podróżnych), o 56.760 K. (+ 393.123 podróżnych) więcej niż w styczniu roku ubiegłego; w ruchu towarowym 12,786.400 koron (2,613.500 tonn), o 329.120 K. (+213.701 t.) więcej niż w styczniu roku zeszłego.

Z tego przypada na koleje galicyjskie dochód z ruchu osobowego 1,442.900 K. (672.400 podróżn.) tj. o 15.987 K. (+11.682 podróżnych więcej niż w r. z.; w ruchu towarowym 3,195.800 koron (463.500 tonn), t. j. o 55.460 K. (—13.510 tonn) mniej niż w styczniu r. z

Na zachodnich kolejach państwowych zwyżka w ruchu osobowym okazała się tylko na wiedeńskiej kolei miejskiej, reszta kolei wykazuje zniżkę. Zwiększony transport towarów na kolejach zachodnich wyniknął głównie z przewozu znaczniejszych ilości drzewa, kamieni, a zwłaszcza węgla, którego w styczniu z. r. z powodu strejku w kopalniach mniej przesyłano. W Galicyi zniżka w ruchu towarowym spowodowaną była mniejszemi niż w styczniu r. z. transportami zboża i drzewa.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Brema 9 marca. Akta policyjne o sprawcy zamachu Weilandzie oddano prokuratoryi. Nie ma powodu przypisywać mu motywów politycznych. Weiland oddany będzie do zakładu dla umysłowo chorych celem zbadania jego stanu umysłowego.

Wiedeń 9 marca. Cesarz odwiedził wczoraj o godz. pół do 3-ciej popołudniu niemieckiego ambasadora Eulenburga i złożył mu gratulacye z powodu szczęśliwego ocalenia cesarza niemieckiego.

Londyn 9 marca. Izba gmin przyjęła wniosek Balfoura, orzekający, że członków Izby, którzy stawiają gwałtowny opór ich wydaleniu z sali, można na czas trwania sesyi wykluczyć. Wniosek Dillona, żądający zasuspendowania Irlandczyków na resztę bieżącej sesyi, odrzucono.

Londyn 9 marca. W Izbie gmin przedłożył Brodrick budżet wojskowy. Oświadczył on przytem, że Anglia potrzebuje lepszej organizacyi wojska, ale rząd pragnie wpierw wyczerpać wszystkie środki, zanim wystąpi z projektem powszechnej służby wojskowej. Rezultat werbowania w roku 1900 był nadzwyczajny, zaciągnęło się 140.000 ludzi. Anglia musi doprowadzić do tego, aby mogła wysłać w każdej chwili zagranicę 3 korpusy armii i dywizyę kawaleryi, a przytem musi zostać w kraju dostateczna ilość wojska. Brodrick proponuje, ażeby armię podzielono na 6 korpusów; trzy z nich mają się składać z wojsk regularnych a reszta z batalionów milicyi i z ochotników. Administracya wojskowa ma być zdecentralizowana, milicyę i kawaleryę szlachecką „yeomanry" należy pomnożyć. Z reformą administracyi wojskowej należy poczekać, aż się wojna w Afryce skończy.

Rzym 9 marca. W Izbie deputowanych Gurcis zapytał ministra spraw zagranicznych, w jaki sposób usprawiedliwi wynurzenie swe, które uczynił wobec posła bawarskiego Truhera w przedmiocie odnowienia trójprzymierza. W odpowiedzi minister spraw zagranicznych Prinetti oświadczył, że zanim został ministrem, rozmawiał z posłem bawarskim, który jest jego przyjacielem, oraz z innymi przyjaciółmi prywatnie o polityce zagranicznej. Nigdy wszakże w rozmowie z Truherem nie dotykał kwestyi odnowienia trójprzymierza. Przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych, minister szczerze poglądy na politykę zagraniczną rozwinie. Interpelant może być pewnym, że polityka mówcy zgodną będzie zawsze z interesami kraju.

Marsylia 9 marca, W kilku młynach parowych z powodu braku węgla i surowca zawieszono pracę. Także w innych fabrykach ruch ma być w najbliższych dniach wstrzymany. Zachodzi obawa strejku pracodawców.

Praga 9 marca. Tutejsze seminaryum duchowne zamknięto z powodu, że zdarzyło się w nim kilka wypadków tyfusu. Alumni porozjeżdżali się do domów.

Berlin 9 marca. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma opiewa, że cesarz ma się ogółem nieźle i noc spędził dobrze. Przy zmianie opatrunku okazało się, że rana nie jest zaogniona, a tylko brew oka prawego i prawy policzek są lekko spuchnięte. Gorączki żadnej nie ma.

Laurenzo-Marquez 8 marca. Kitchener udzielił jenerałowi Botha 7-dniowego zawieszenia broni, ażeby mógł naradzić się z innymi dowódzcami Boerów.

Monachium 9 marca. Dziś rozpoczynają się oficyalne uroczystości z okazyi 80 rocznicy urodzin księcia-regenta. Miasto udekorowane, wszędzie powiewają chorągwie. Dziennik urzędowy ogłosił wiele mianowań i odznaczeń, rozdanych przy tej sposobności.

Wypadki w Chinach.

Pekin 9 marca. Nadeszły odpowiedzi mocarstw na doniesienie Chin o rosyjsko-chińskiej umowie. Wszystkie mocarstwa radzą Chinom odroczyć podpisanie umowy. Chiny miały postanowić odroczyć na 14 dni danie odpowiedzi Rosyi.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 9 marca. Książę W. Czartoryski z Wiązownicy. Hr. A. Potocki z Krakowa. Prof. A. Neuser, F. Brzezina i K. Münzel z Wiednia. G. May z Paryża. T. Krzysztofowicz z Józefówki. Dr. A. Raczyński z Zawałowa. M. Fuchs z Pragi. C. Thomson i L. Delune z Brukseli. St. Brykczyński z Pacykowa. A. Horodyńska z Kossowa. A. Raciborska z Spassowa. A. Wallheim z Wiednia. W. Płocki z Nowodworza. A. Helcel z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 marca. B. Czajkowski z Kowalówki. M. Ameisen z N. Sącza. M. Zieliński z Strutyna. J. Burzyński z Uhrynowa. R. Trojan i S. Weiss z Wiednia. J. Kremer z Budapesztu. W. Frisch z Drezna. C. Sibrih z Czerniowiec. Dr. W. Wilkosz z Krakowa. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. W. Zsamy z Wrocławia. Dr. K. Iwański z Skałatu. A. Gołkowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 marca. Z. Younga z Lipowiec. J. Paasche z Cognac. T. Filips z Londynu. A. Ławicki i W. Sulimirski z Kaukazu. J. Pitschman i N. Ehrnfeld z Wiednia. J. Hartman. W, Vogel i R. Szakoty z Budapesztu. L. Midowicz z Rzeszowa. W. Gangberg z Przemyśla. E. Kuryński z Brodów. K. Nikocz z Bukaresztu. F. Mokotowicz z Rumunii.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 9 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 587.00 do 549.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 351.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·60 do 91.30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·60 do 96·30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Wiedeń 9 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 9 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 44·20.

Paryż 9 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·35. Mąka („Fleur de Paris") 24·05.

Frankfurt 9 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·80. Koleje państwowe 145·50. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 254·00.

Wiedeń 9 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·80—7·81, na maj-czerwiec 7.89—7·90, na jesień 8·00—8·01; żyto na wiosnę 7·82—7·83, na maj-czerwiec 7·76—7·77, na jesień 7·07—7·08; kukurudza na maj-czerwiec 5·48—5·49, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·58—5·59; owies na wiosnę 6·60—6·62, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·61—7·62, na październik 7·71—7·72; żyto na kwiecień 7·48—7·49, na październik 6·68—6·69; owies na kwiecień 6·25—6·26; kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·31—5·33. Rzepak na sierpień 12·60—12·70. Oferty na pszenicę: obfite. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: deszcz.

OPŁACONE

rozsyła od dawna renomowany dom towarowy

D. LESSNER, WIEN

wszystkie **zamówienia** od **10 konon** i wyżej.

Nowości na sezon 1901:

I. Serya: Jednokolorowe i deseniowane modne od **40 h.** do **K. 2·—**, we wszystkich modnych kolorach. **Materye wełniane**

II. Serya: gładkie najmodniejsze **MATERYE KAMGARNOWE**

Homespuns i Chevioty od K. 1·70 do K. 3·80 we wszystkich kolorach modnych

Surowe jedwabie od K. 1·70 do K. 4·75

Najmodniejsze, fasonowe i deseniowe **Materye jedwabne** od K. 1·36 do 3·60 we wszystkich kolorach modnych.

Najmodniejsze, znakomite w paskach **Materye jedwabne** od K. 2·20 do K. 4·20 w najpiękniejszych kolorach modnych.

Najmodniejsze, wspaniałe **Materye jedwabne Chine** od K. 5·10 do K. 15·—

czarne i białe, gładkie i fassonowe materye jedwabne w najpiękniejszych wykonaniach.

Przy zamawianiu próbki upraszam o dokładne podanie, z jakiego gatunku materye i w jakiej cenie próbki są pożądane, by właściwą uskutecznić przesyłkę.

III. Serya. najnowsze w paskach od K. 2·30 do K. 4·90 we wszystkich kolorach modnych. **Materye modne**

IV. Serya. Jednokolorowe i deseniowe modne MATERYE KAMGARNOWE. **Materye wełniane**

Homespuns etc. od K. 4·20 do K. 9·— i wyżej, we wszystkich kolorach modnych.

Materye do prania we wszystkich rodzajach: Płócienne, gładkie, jakoteż materye wełniane w paski na kostyumy Smoking w największym wyborze.

Modne-LEVANTYNY od 42 h. do 90 h.
Modne BATYSTY od 92 h. do 1 K. 90 h.
Modne BATYSTY à-jour, tylko białe od 40 h. do K. 1.40.
Białe haftowane BATYSTY SZWAJCARSKIE od K. 1.20 do K. 4.20.
Modne SATYNY ATŁASOWE od 72 h. do K. 1.36.
Białe najmodniejsze PIKI od 75 h. do K. 2.40
Modne ZEFIRY od 48 h. do K. 1.75.
Modne JEDWABIE do PRANIA od K. 2.30 do K. 4.20.
Voile Imprimé, czysta wełna, od K. 1.20 do K. 1.70.

Próbki i illustr. katalogi na żądanie gratis i franco.

Dom towarowy D. LESSNER Wien

VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Prosimy porównać CENY i GATUNKI.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Skład główny Ludwika Stadtmüllera hurtowny skład win we Lwowie.

Vin de Champagne: **Doux** słodkie — **England** półsłodkie — **Sec** mocne — **Dry England** bardzo mocne — **Brut** zupełnie mocne.

PRZYPRAWIAĆ rosół  MAGGI

Maggi do przyprawienia rosołu jest jedyny w swoim rodzaju, każdy rosół lub słaby bulion staje się w jednej chwili nadspodziewanie dobrym i silnym. W oryginalnych flaszeczkach począwszy od 50 hal. dostać można we wszystkich handlach delikatesów i korzennych, droguerych. **Oryginalne flaszeczki zostają przyprawą do rosołu Maggi tanio napełniane.**

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** *p. t.:*

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt. kurs 1-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 ct, — komplet (oba kursy) ct. 3.00.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1.80 ct., kurs II-gi 4.80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1.80 ct.

„Wypisy Francuskie" (**Chrestomathie Française**) 1.20 ct.

„Samouczek" **Polsko-Ruski** Kurs I-szy 1.80 ct. Kurs II-gi 2.75 ct.

„Samouczek" **Polsko-Angielski.,** kurs I-szy ct. 1.12. kurs IIgi ct. 1.80, komplet ct. 2.62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

Piwowar żonaty, bezdzietny, z najlepszemi rekomendacyami poszukuje posady zaraz. Bliższych szczegółów udzieli Urząd paraf. rz. kat. w Dzikowie Starym.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Tanio do nabycia. Meble mahoniowe i krucyfiks z bronzu. Wałowa 18, Lwów.

Story i żaluzye do naprawy przyjmuje fabryka stór i żaluzyi pod firmą **Łuszczyński i Adamski,** Lwów, dawniej Jürgens.

Piękna kamienica we Lwowie do zamiany za folwark. Zgłoszenia: Biuro informacyjne, Lwów, Mickiewicza 22.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**. Lwów Kopernika 5.

Taniej niż wszędzie! nabyć można drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonania różnych druków w zakładzie rytowniczym A. Zigmanna, Lwów, Sykstuska 14. Cenniki gratis.

Oficyalistów prywatnych jakoteż wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca i poszukuje Tarnawski Lwów, Sykstuska 8.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

„Vinaceet"

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

Ceny 1/4 litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

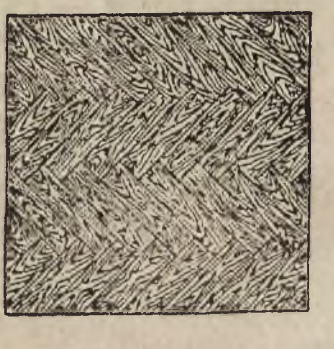
Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.



PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie



poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych i modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.

Pisarz ekonomiczny kawaler, zmieni posadę. „Energiczny" poste rest. Lwów-Podzamcze.

Nauczycielki, bony Francuzki i niemki oraz wszelką doborową służbę poleca biuro **Bodyńskiej,** Lwów, Pasaż Andriolego.

Mieszkanie 5 pokoi z przynależ. Sykstuska 56 II piętro od 1 kwietnia do wynajęcia.

Ubezpieczenia przeciw kradzieży z włamaniem przyjmuje pod korzystnymi warunkami Asekuracya Feniks, Kraszewskiego 3.

Majątki ziemskie do kupna, dzierżawy, zamiany poleca i poszukuje Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

Biuro wywiadowcze J. Birkle Rynek 36, poleca służbę wszelkiego rodzaju a to: rządców, ekonomów, leśniczych, podleśniczych, kamerdynerów, lokai, bony, służące, kucharki itp. li tylko z dobremi świadectwami. O liczne zamówienia uprasza.

Ważne dla pp. właścicieli lasów, młynów wodnych i siły wody.

TECHNIK

biegły w budowach zakładów przemysłowych, fachowiec w fabrykacyi papieru ze słomy, drzewa i wszelkich surogatów, szuka sposobności zużytkowania swych wiadomości fachowych w Galicyi, gdzie fabrykacya papieru przy warunkach miejsca odpowiednich, **zapewnia wysokie zyski.** Zgłoszenia pod liczbą 4748 do biura ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków pl. Maryacki 2.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szlązku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Zbierajcie używane

Marki pocztowe wszystkich krajów i różnego gatunku, nawet najzwyklejsze celem przygotowania biednych chłopców do stanu kapłańskiego. Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki św. Antoniego i Dzieciątka Jezus z Pragi. Zapytania i posyłki adresować należy: biuro Bethlehem **Bregenz** (Vorarlberg).

Ważne dla każdego!
Znakomitym produktem jest

DURATOR

Tymże nasmarowane podeszwy (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele **trwalsze, nieprzemakalne elastyczne** i zatrzymuje obuwie i po dłuższem użyciu dobrą formą.
Durator najlepiej został doświadczony przy wojsku i różnych korporacyach i został dopiero po dokładnem wypróbowaniu oddany do użytku. Żądać należy wyraźnie **Durator.**
Cena flaszki blaszanej wraz ze sposobem użycia 1 K. i 2 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem 1 K. 20 h. franko. Otrzymać można we wszystkich prawie handlach korzennych i drogueryach. **Odsprzedający otrzymają rabat.**
Główna ekspedycya:
WIEN, M. Goldstein, I Schulerstr. 7.
BUDAPEST, Julius Dobó V. Lipót-körut 1/b.

Dla cierpiących na wypukliny!

Właśnie wyszło nowe wydanie broszury o leczeniu różnego rodzaju wypuklin podbrzusznych **Dra M. Reimannsa.** Takowa rozesłaną będzie zupełnie bezpłatnie na każde żądanie. Adresować należy: **Dr. M. Reimanns, 543, Wien, VII/2, Nr. 62, Postfach.**

I-szorzędny zakład chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania z naprawą ubiorów męskich i damskich **Szymona Weissa ul. Kopernika l. 12.**
Pochwalne listy z wszelkich stron.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz
CACAO odtłuszczone w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów
Lwów, plac Maryacki l. 7
(róg ul. Kopernika).

ELEKTRYKA.

(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun").

Doświadczony **personal,** szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke". Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny: **Kopernika 18.**

Zbiór przepisów

odnoszących się do kościoła i Duchowieństwa katolickiego
zestawił
Ignacy Korzeniowski, radca Namiestnictwa we Lwowie.
Ze spisem chronologicznym i indeksem alfabetycznym; stron IX. i 387 w dużej ósemce.
Do nabycia po zniżonej cenie 4 k. 50 hal u autora ul. Czarneckiego 24., w Administracyi „Gazety Kościelnej", w Konsystorzu lwowskim i krakowskim.

Model 1901.



„The Empire"

amerykańska **maszyna** do pięknego i szybkiego **pisania**
zawsze widoczne pismo.
Pojedyncza konstrukcya. Największa działalność. Fenomenalna siła przebijania. Zdolnych zastępców poszukuje się. Prospekta bezpłatnie. Generalni zastępcy na Austro Węgry i półwysep bałkański:
Theodor Weiss et Co.,
Wien I. Plankengasse 1.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękNienie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 8 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Krople żołądkowe

Brady'ego
(przedtem maryacelskie krople żołądkowe)
sporządzone w aptece **„zum König von Ungarn", Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1.** stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniająco na żołądek przy przeszhodach w trawieniu i innych dolegliwościach.

Cena flaszki 40 ct., podw. flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone.

Krople żołądkowe apt. K. Brady

(Dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)
są w czerwone pudełko opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacelskief (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis C. Brady
Części składowe podane!
Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.